

Piotr Fortuna  
(Uniwersytet Warszawski)

## MRO CZNY PRZEDMIOT PRZY TULANIA. O KONTROWERSYJNYCH WIZERUNKACH FANDOMU FUTRZAKÓ W KULTURZE POPULARNEJ

### WSTĘP: ABECADŁO PSYCHOLOGII

Jak podkreślano w pionierskim artykule psychologicznym *Furries from A to Z (Anthropomorphism to Zoomorphism)*, nie istnieje standardowa definicja futrzaka (ang. *furry*), ale „większość futrzaków zgodziłaby się z następującym: futrzak to osoba identyfikująca się z kulturą fandomu futrzaków”, który zrzesza jednostki wykazujące „szczególne zainteresowanie antropomorficznymi zwierzętami, takimi jak postaci z kreskówek”<sup>1</sup>. Już ta zwięzła i bardzo ostrożna formuła ujawnia problematyczność *furries*. Dlaczego nie istnieje „standardowa definicja” futrzaka? I dlaczego przy tworzeniu własnej kategoryzacji psychologowie tak ochoczo zdają się na opinię badanych? Wreszcie: na czym polega wspomniana „szczegółność” zainteresowania antropomorficznymi zwierzętami? To zaskakujące, że nawet na polu psychologii natykamy się na definicję doraźną, nieobiektywną i nieostrą.

Członkowie fandomu wykazywali się dużą nieufnością do naukowców pochodzących z antroponormatywnego świata. „Próbując uniknąć [...] przekłamań oraz poszukiwania sensacji w fandomie futrzaków, ogólnie rzecz biorąc, odmówili uczestnictwa w badaniu prowadzonym przez niefutrzaki”<sup>2</sup>. Wstępnym warunkiem założonym na zespol Kathleen Gerbasi było zdystansowanie się od wizerunku futrzaków wykreowanego przez kulturę masową, począwszy od artykułu w magazynie „Vanity Fair”, przez dokument emitowany na MTV i książkę autorstwa Shari Caudron, aż po odcinek serialu *CSI Las Vegas*. Za podstawowy cel badania przyjęto więc weryfikację obiegowych poglądów na temat *furries*<sup>3</sup>. W konsekwencji jednak stereotypy stały się podstawowym punktem odniesienia przy konstruowaniu ankiety, a więc i ramą poznawczą przesądzającą o ostatecznych wynikach.

Symptomatyczne, że pominięto przy tym najmocniej eksploatowane i zarazem najbardziej kontrowersyjne mniemania. Z jednej strony, nie omieszkało poruszyć stosunkowo błahych kwestii: dowiadujemy się m.in., czy badani wykonują pracę związaną z komputerami albo czy noszą na co dzień okulary przeciwsłoneczne

<sup>1</sup> K. Gerbasi i in., *Furries from A to Z (Anthropomorphism to Zoomorphism)*, „Society and Animals” 2008, nr 16, s. 198 (tłum. – P.F.).

<sup>2</sup> Tamże, s. 199.

<sup>3</sup> Tamże, s. 199–200.

i brody. Z drugiej zaś – nie postawiono pytania o seksualne podłoże aktywności futrzaków, uznawanej często za parafilię<sup>4</sup>. Czy mamy tu do czynienia z pewną formą zaspokojenia popędu płciowego? Artykuł napisany przez Gerbasi i jej współpracowników wymownie milczy na ten temat.

Obawy badaczy przed nadmierną generalizacją stanowią rewers rozpowszechnionego wśród futrzaków dyskursu autentyczności. Jak pisze jeden z internautów związanych z kulturą fandumu, „każdy ma inną futrzastą filozofię”, ponieważ „*furry* jest zbyt złożone i unikalne, by stworzyć jedną i pełną definicję”<sup>5</sup>. Fenomen *furries* stanowi bowiem paradoksalny splot sztuki z naturą i dlatego łączy w sobie dwie z pozoru przeciwstawne formy autentyczności, rozumianej raz jako nie-skałanie ludzką działalnością, innym razem jako autokreacja, a więc tej działalności najwyższy, najbardziej wyrafinowany przejaw. Nieufność do publicznych dyskursów ma w tym wypadku podwójne uzasadnienie: w lęku piewców natury przed zapędami cywilizacji oraz w niechęci indywidualistów do instytucjonalnej kategoryzacji, z definicji niewrażliwej na to, co odstępuje od normy. Tym bardziej że w przypadku futrzaków odstępstwo jest poważniejsze, niż mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka.

Narzucanie arbitralnych norm i wartościujących kategorii stanowi najistotniejszy zarzut, jaki Fiona Probyn-Rapsey wysunęła przeciw badaniom prowadzonym pod kierownictwem Gerbasi. „Być może «problem», który zidentyfikowali badacze, nie tkwi w futrzakach, które uważają siebie za mniej niż «stuprocentowych ludzi», ale ma podłoże w regulatywnych fikcjach, konstytuujących «odpowiednio ludzki» podmiot”<sup>6</sup>. Australijska badaczka dochodzi do takiego wniosku dzięki refleksji nad psychologicznymi sposobami radzenia sobie z „zaburzeniami tożsamości płciowej”:

Leczenie zaburzeń tożsamości płciowej może zakładać ograniczanie sposobności do *cross-dressingu*, wzmocnienie genderowej charakterystyki ciała oraz zachęcanie do zabaw z przedstawicielami tej samej płci. Czy leczenie „zaburzeń tożsamości gatunkowej” dałoby się przeprowadzić według podobnego wzoru, uwzględniając, powiedzmy, odciąganie uwagi dziecka od przebijania się za zwierzęta, ograniczanie wpływu [...] pluszowych zabawek, zwierząt domowych, postaci z kreskówek Disneya [...]? Zgodnie z takim schematem, nawet najbardziej tradycyjne i normatywne dzieciństwo [...] można uznać za potencjalnie wytwarzające trans-zwierzęta<sup>7</sup>.

Autorka nie poprzestaje jednak na krytyce. Kontynuując rozumowanie przez analogię, formułuje również pozytywną propozycję:

<sup>4</sup> Ponieważ w swoim artykule nie zajmuję się *furries* jako problemem psychologicznym, mogę bezpiecznie pominąć tę kwestię, wielokrotnie roztrząsaną m.in. na forach internetowych, w nagraniach wideo zamieszczonych w sieci, poruszaną także w internetowej ankiecie *International Online Furry Survey*. Za pewien sygnał można wprawdzie uznać istnienie osobnego słowa *yiff*, określającego seksualne aspekty życia futrzaków, nie jest to jednak argument rozstrzygający, nie mówi on też nic o skali zjawiska – ani tym bardziej o jego decydującej roli w charakterystyce *furries*. To samo zastrzeżenie odnosi się do „futrzastej sztuki” (*furry art*), nierzadko eksponującej genitalia oraz inne atrybuty seksualności. Zob. K. Gerbasi i in., *International Online Furry Survey*, <https://sites.google.com/site/anthropomorphicresearch/past-results/international-online-furry-survey-2011> (31.03.2015).

<sup>5</sup> Master Flamaster, *Furry – czyli o futrzakach słów kilka*, <http://www.computerworld.fora.pl/off-topic/9/furry-czyli-o-futrzakach-slow-kilka,5763.html> (31.03.2015).

<sup>6</sup> F. Probyn-Rapsey, *Response to Gerbasi et al.*, „Society and Animals” 2011, nr 18, s. 299 (tłum. – P.F.).

<sup>7</sup> Tamże, s. 298.

Z drugiej strony, sposoby postępowania z zaburzeniami tożsamości gatunkowej mogłyby zawierać pomoc w uczeniu się tolerancji wobec „nietypowego” rozwoju człowiekozwierzęcego, skierowaną do osób zaniepokojonych futrzakami [...] Zgodnie z założeniem, że dzieci, u których zdiagnozowano zaburzenia tożsamości płciowej, „niekoniecznie są zaburzone, ale z pewnością wprowadzają zaburzenia w kulturowe systemy przekonań”, norweski model nazwany „Queer positive”, rozwinięty przez E.E.P. Benestada, skupia się na „tych, którzy są zaniepokojeni, mianowicie na rodzicach, rodzeństwie, innych członkach rodziny, nauczycielach, przyjaciółach i lekarzach”<sup>8</sup>.

Artykuł Probyn-Rapsey stara się więc odwrócić naszą uwagę od badanych futrzaków i skierować ją ku antropocentrycznej kulturze, która dostrzega ich problematyczność. Warto pójść tym tropem i zapytać, dlaczego akurat *furry*, spośród licznych zrzeszeń fanowskich, stanowi wyzwanie dla porządku symbolicznego? Dlaczego właśnie *furries* muszą tak często wyjaśniać, że „tu nie chodzi o perwersję”<sup>9</sup>, „ale o bycie fanem”?<sup>10</sup> Co sprawia, że kultura popularna prezentuje futrzaki w sposób stronniczy lub interesowny, z mieszanką odrazy i fascynacji?

#### PRZYJEMNOŚCI REPORTAŻU

W 2001 r. George Curley napisał kontrowersyjny reportaż *Pleasures of the Fur* dla magazynu „Vanity Fair”. Na wstępie przedstawia *furries* jako „ludzi, których zainteresowanie zwierzętami wykracza poza upodobanie do *Króla Lwa*”<sup>11</sup>. Wyraża się nie wprost, jakby mówił o rzeczach, o których mówić się nie da albo nie wypada. Słowo „zainteresowanie” – w połączeniu z tytułem o wyraźnie seksualnych konotacjach – zdaje się sugerować jakiś rodzaj perwersji. Curley ustanawia w ten sposób tajemnicę, która będzie odąd organizacyjną zasadą jego tekstu.

Chwilę później dziennikarz podsycia erotyczne skojarzenia, opisując trzech mężczyzn w pluszowych kostiumach zwierząt (tak zwanych *fursuitach*), którzy „drapią się wzajemnie po plecach – oporzędzają się jak makaki w zoo”<sup>12</sup>. Jeden z nich wyjaśnia: „w normalnym społeczeństwie dwie osoby, które ledwie się znają, nie podchodzą do siebie, by nawzajem drapać się po plecach”<sup>13</sup>. Chodzi zatem o zarezerwowaną dla zwierząt łatwość fizycznej interakcji, porzucenie konwenansów na rzecz instynktów, a w domyśle: o zwierzęcą popędliwość, seks bez ograniczeń.

Przez moment wydaje się, że zagadka futrzaków została rozwiązana. Jednak Curley cytuje zaraz inną wypowiedź, sugerując w ten sposób nową, skrajnie odmienną interpretację fenomenu *furries*:

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> D. Baldwin, *Walk with the Animals. Local Furries Explain It's Not about Perversion, Furpiles and Plush*, [http://web.archive.org/web/20070204003446/http://www.annarborpaper.com/content/issue23/furries\\_23.html](http://web.archive.org/web/20070204003446/http://www.annarborpaper.com/content/issue23/furries_23.html) (31.03.2015, tłum. – P.F.).

<sup>10</sup> A. Belser, *All about 'Furry Fandom' at ConFab. Attendees Feel the Draw is Often Misunderstood*, <http://www.post-gazette.com/lifestyle/2006/06/18/All-about-furry-fandom-at-confab/stories/200606180151> (31.03.2015, tłum. – P.F.).

<sup>11</sup> G. Curley, *Pleasures of the Fur*, „Vanity Fair” 2001, nr 3, <http://www.vanityfair.com/culture/features/2001/03/furries200103> (31.03.2015, tłum. – P.F.).

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Tamże.

To nowy sposób patrzenia na świat [...] To jak oglądanie świata oczami dziecka albo szczeniacka [...] Gdy przybywasz na konwent futrzaków, na powrót stajesz się dzieckiem, ponieważ to jest taka koleżeńskość albo dziecinność<sup>14</sup>.

Automatycznie seksualne rozpasanie zostaje zastąpione niewinnością, przyrodzona cielesność twórczą wyobraźnią, naturalna bezpośredniość relacjami o charakterze społecznym. Zjazdy futrzaków – wielkie *k o n f u r e n c j e*<sup>15</sup> i małe *fur-meety* – nagle przestają przypominać zwierzęce orgie. Jawią się jako powrót do dzieciństwa, łączą w sobie spontaniczność zabawy oraz poczucie bezpieczeństwa.

W dalszej części artykułu rzekoma infantylność członków fandomu zostaje przeciwstawiona powadze żołnierzy, futrzasta kreatywność – nudzie świata pracy, z którą kontrastować ma z kolei bogactwo ludzkich perwersji. Autor wspomina m.in. o eksperymentach *furry* z zoofilią, w końcu jednak porzuconych na rzecz trwałej miłości do pluszowych zabawek. Kilka linijek dalej na prawach cytatu pojawia się opis penalizowanego w USA fetysza o nazwie *crush*, który polega na skrajnym okrucieństwie wobec zwierząt wszelkich gatunków, od owadów po ssaki. Dla przywoływania takich treści brak już racjonalnego uzasadnienia, sam Curley zresztą zauważa, że rozginiatanie dżdżownic jest mimo wszystko czymś innym niż głaskanie przytulanki. Zatem obowiązuje tu jakaś inna logika – nieświadoma zasada, która zdaje się mówić więcej na temat piszącego niż opisywanych.

Artykuł z „Vanity Fair” wytrwale krąży wokół sekretu *furry*, kompulsywnie przeskakując między fundamentalnymi dla naszej kultury opozycjami, mnożąc skrajności w niepohamowanym niemal ruchu przydawania znaczeń. Wciąż dowiadujemy się, czym futrzaki są, lecz nie do końca; oraz – czym nie są, choć tylko trochę. Zawsze pozostaje jakaś resztki, niewiadoma, a zarazem bodaj samo jądro znaczeń, najgłębsza istota zagadnienia.

#### ODRAZA W *CSI LAS VEGAS*

*CSI: Kryminalne zagadki Las Vegas* to popularny serial telewizyjny o policjantach, którzy specjalizują się w badaniu miejsca zbrodni. Jako przedstawiciele naukowo ugruntowanej kryminalistyki potrafią przeniknąć nawet najbardziej zdu-miewające zjawiska w poszukiwaniu niepodważalnej, racjonalnie dowiedzionej prawdy<sup>16</sup>. W odcinku zatytułowanym *Fur and Loathing* (pol. *Futro i odraza*) jeden z głównych bohaterów serii, Gil Grissom oraz jego partnerka Catherine trafiają na trop *furries* w wyniku nieszczęśliwego zbiegu okoliczności, jakim jest wypadek drogowy Roberta Pitta, futrzaka wracającego z *k o n f u r e n c j i*. Twórcy serialu wywołują w nas przy tym poczucie, że w mniej drastycznej sytuacji spotkanie protagonistów z uczestnikami zjazdu w ogóle nie mogłoby mieć miejsca. Fandom zostaje tu upozorowany na tajny związek, zazdrośnie pilnujący swoich wstydlivych sekretów. Potwierdzają to między innymi *fursuity*, stanowiące nie-

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> Ang. *confurrences*.

<sup>16</sup> D. Kompare, *CSI*, Oxford 2010, s. 16–21.

małą przeszkodę w prowadzeniu śledztwa (pozwalają bowiem zatajać społeczną tożsamość oraz unikać zobowiązań interakcyjnych).

Młoda policjantka Catherine przyjmuje rolę uczennicy. Dziwi się wszystkiemu i zadaje kolejne pytania. Będący figurą profesorską Gil rozkłada przed nią cały wachlarz kulturowych mądrości<sup>17</sup>, sięgając między innymi po teorie Freuda i Junga. Mimo to bohaterka wydaje się niezadowolona z otrzymywanych odpowiedzi. Być może dlatego, że w przywołanym zestawie wielkich psychoanalityków zabrakło tego trzeciego: Jacques'a Lacana.

Świat *furries* kojarzy się Catherine z Hunterem Tompsonem – autorem słynnej powieści *Lęk i odraza w Las Vegas*, do której wprost odwołuje się tytuł odcinka. W tym intertekstualnym nawiązaniu chodzi o odczucia towarzyszące narkotycznym halucynacjom, zacieranie się granic między fantazją a rzeczywistością. Gil sugeruje swojej partnerce uspokajająco, by pomyślała o pluszowych zwierzętach jako o „Jungowskim archetypie”. Pyta nauczycielskim tonem: „co mają takiego, czego brakowało Bobowi Pittowi?”, by po chwili samemu odpowiedzieć: „Dają się kochać!” Dowiedziawszy się o seksualnych kontaktach Roberta Pitta z innymi futrzakami, bohaterka ponownie daje wyraz swojemu zdumieniu: „Słyszałam o różnych rzeczach, ale różną sztuczne futerko? Gdzie podział się normalny seks?” Grissom wciąż objaśnia sytuację z kamienną twarzą: „Freud powiedział, że od normy odbiega tylko brak jakichkolwiek zachowań seksualnych; seks to kwestia sposobności i preferencji”.

Wbrew pozorom Gil przemawia w imieniu porządku symbolicznego, niestrudzenie podsuwając Catherine kolejne znaczenia, które mają załatać coraz bardziej widoczną lukę w ideologii. Stara się oddalić bohaterkę od traumy związanej z odkryciem, że „nie ma czegoś takiego jak stosunek seksualny” (fr. *il n'y a pas de rapport sexuel*)<sup>18</sup>, a „normalny seks” jest jedynie konstruktem, ponieważ z powodu wejścia w sferę języka człowiek zawsze kocha się z fantazmatem zamiast z drugim człowiekiem. Serialowe *furries* wydobywają ten paradoks na wierzch, jednocześnie radykalizując i łącząc przeciwieństwa. Z jednej strony uosabiają dążenie do utraconej bezpośredniości zwierzęcej kopulacji, z drugiej zaś ukazują jej radykalną niemożliwość przez wyraźne oddzielenie dwóch ciał za pośrednictwem sztucznych futer i związane z tym zawieszenie różnicy seksualnej.

Podczas sekcji zwłok Pitt zostaje metonimicznie określony jako fallus, ponieważ – jak stwierdza Catherine – jego *fursuit* o lateksowym podszyciu to „wielka prezerwatywa”. Po rozcięciu materiału z wnętrza kostiumu wypływa nagromadzona krew zmarłego. Bob jest więc narządem martwym, zakrwawionym i rozkrojonym, *ergo*: wykastrowanym. W psychoanalizie Lacanowskiej fallus nie oznacza jednak genitaliów, ale stanowi metaforę tego, co podmiot utracił w wyniku wejścia w sferę języka<sup>19</sup>. W istocie jest obiektem małe a, nie-rzeczą (ang. *no-thing*), niedającym się określić, nieistniejącym, bo niemożliwym przedmiotem pragnienia<sup>20</sup>. Przede wszystkim w tym sensie serialowy futrzak okazuje się fallusem: tworem absolutnie niespójnym, a przez to niespełnialnym, wyrazem tęsknoty za utraconą pełnią oraz tej tęsknoty spektakularną porażką.

<sup>17</sup> Tamże, s. 21.

<sup>18</sup> S. Homer, *Jacques Lacan*, London 2005, s. 106 (tłum. – P.F.).

<sup>19</sup> Tamże, s. 95.

<sup>20</sup> Określenia „fallus”, „Rzecz” i „obiekty małe a” odnoszą się w istocie do różnych stadiów ewolucji jednego Lacanowskiego konceptu.

Jak zauważa Andrzej Leder, zachowania powszechnie uznawane za emanację nieświadomości stanowią dzisiaj centralny element naszej kultury i wraz z dyskursem klasycznej psychoanalizy zostały zaabsorbowane przez sferę Symbolicznego<sup>21</sup>. Jungowskie i freudowskie wyjaśnienia Grissoma tylko wydają się odkrywaniem najskrytszych głębi ludzkiej psychiki, lecz tak naprawdę znajdują się na wierzchu, przykrywając trudniej przyswajalną wersję wypartego, Lacanowskie Realne, które przejawia się w pęknięciach i nieciągłościach, w zasadniczej „niespójności w fakturze świata”<sup>22</sup>.

Na pierwszy rzut oka *Fur and Loathing* jest typowym odcinkiem *CSI Las Vegas*. Prowadzi nas od zaburzenia początkowej harmonii, przez inicjację w nieznaną i niepokojący świat, po końcowe przywrócenie porządku. Wypowiedzi Grissoma sprzyjają charakterystycznej dla tego serialu postawie akceptacji, przewycięzającej pierwsze odruchowe zdziwienie i niesmak w imię naukowej bezstronności oraz kosmopolitycznego obycia<sup>23</sup>. Symptomatyczne jednak, że zabójstwo futrzaka nie podlega tutaj jakiegokolwiek karze. Zgodnie z wynikami prowadzonego na naszych oczach śledztwa Boba zastrzelono nieumyślnie. Ot, mieszkający niedaleko farmer wziął go za grasującego po okolicy kojota. To prawda, że podejrzewane dotąd o przestępstwo środowisko futrzaków zostaje oczyszczone z zarzutów i, co za tym idzie, pośrednio zrehabilitowane. Zarazem jednak nasuwa się wniosek, że zabity sam był sobie winny. Gdyby nie przebierał się w *fursuity*, nie stałby się przecież ofiarą fatalnej pomyłki. Jego grzechem – *nomen omen* śmiertelnym – było naruszenie granic ludzkiego świata.

Uderza przy tym łatwość, z jaką policjanci przyjmują taką interpretację zdarzeń. Werdykt uniewinniający uzgadniają bowiem w towarzyskiej z ducha pogawędce. W rezultacie nie dojdzie do żadnego postępowania karnego, nie będzie procesu ani nawet grzywny za zabicie człowieka. Można odnieść wrażenie, że z punktu widzenia Prawa Bob nigdy nie istniał. Przywrócenie ładu polega w tym przypadku na zapomnieniu o całej historii – dzięki temu wcześniejsze wydarzenia okazują się jedynie halucynacją, narkotycznym zwidem wywiedzionym z powieści Tompsona.

Jeśli w świecie ponowoczesnym istnieją tylko narracje, a każda z tych narracji jest równie uprawniona, to z punktu widzenia ideologii akceptowalne jest właściwie wszystko, co daje się opowiedzieć. *Pleasures of the Fur* sugerują, że nie sposób stworzyć składną opowieść o futrzakach. Do podobnych wniosków skłania *Fur and Loathing*: tutaj *furries* udaje się wprawdzie pokazać, ale nie zrozumieć, i jedynym sposobem na poradzenie sobie z problematycznymi bohaterami jest symboliczne wymazanie ich z rzeczywistości.

Społeczne wykluczenie odmienności to tylko jedna strona medalu. Drugą jest przelotna, ale intensywna fascynacja futrzakami (być może niezdrowa, skoro krzywdząca dla członków fandomu). Luka w strukturze znaczeń odsyłających wyłącznie do siebie nawzajem daje przecucie prawdziwego istnienia – przyprawia o dreszcze, ponieważ jest namiastką zapodziejanej metafizyki, przejmującym nad nami władzę „Lacanowskim spojrzeniem”<sup>24</sup>. Oczywiście mamy tu do czynienia jedynie z pseudotajemnicą, która nie może być odkryta, ponieważ nie odsyła do

<sup>21</sup> A. Leder, *Kultura i symptom*, „Res Publica Nowa” 2004, nr 3, s. 97–101.

<sup>22</sup> Tamże, s. 97.

<sup>23</sup> D. Kompare, *CSI*, s. 21–22.

<sup>24</sup> S. Homer, *Jacques Lacan*, s. 124–125.

żadnej Rzeczywistości, ale wciąga nas z powrotem w grę niespójnych znaczeń. Podsuwa odpowiedzi zastępcze, takie jak perwersje seksualne, stanowiące tylko echa Realnego. Mimo że związane z nimi tabu znacznie dziś osłabło, zachowały w sobie jeszcze coś z ekscytacji związanej z przekraczaniem granic społecznej (nie)rzeczywistości<sup>25</sup>. Dlatego stanowią pierwsze skojarzenie, najpewniejszy strzał przy rozwiązywaniu zagadki Realnego, jaką jest pełen sprzeczności wizerunek futrzaka.

Prawdziwym atutem takich obrazów okazuje się ich nieredukowalność do jakichkolwiek odpowiedzi, całkowita bezradność języka, splątanie opozycji (kreskówki, ale dorosłość – perwersja, ale dziecięcość – niewinność, ale popędliwość – natura, ale sztuka itd.). Ten nacisk na podtrzymanie tajemnicy widać w stereotypach wytwarzanych przez porządek symboliczny. Dlaczego futrzaki to informatycy noszący brodę i ciemne okulary? Nie widzimy oczu, tego „zwierciadła duszy”, ponieważ nie potrafimy sobie uzmysłwić, czego *furries* pragną; komputer, nieludzkie narzędzie anonimowej komunikacji, to technologiczny warunek zaistnienia społeczności, która jest na tyle skryta i nieliczna, że nie byłaby w stanie zorganizować się w rzeczywistości analogowej; z kolei broda upodabnia człowieka do zwierząt, antycypując *fursuity* – nieprzeniknione supermaski nie tylko zasłaniające twarz, lecz uniemożliwiające nawet rozpoznanie płci osobnika. Te trzy z pozoru niedorzeczne elementy stereotypu mają wspólny mianownik. Komputer, broda i okulary to bowiem widome oznaki sekretu. Budzą niepokój, ale zapewniają też, że jest – i s t n i e j e – coś do ukrycia.

#### OBSCURE OBJECT OF CUDDLE. ON CONTROVERSIAL PORTRAITS OF FURRY FANDOM IN POPULAR CULTURE

##### *Summary*

My article is an attempt to interpret media-generated stereotype of furries by exploring some influential and at the same time biased cultural representations of the fandom. Instead of looking for ultimately true furry identity, I pose some questions about contemporary culture which seems to have a mysterious interest in showing furries in a particular way. All this fleeting yet intense fascination comes neither from furries' nature nor authors' inner selves, but it is a consequence of lack which constitutes a symbolic order. It is also a reason why we find it so difficult to look at furries objectively and why they are forced to hide themselves behind the discourse of authenticity.

Adj. Izabela Ślusarek

---

<sup>25</sup> A. Leder, *Kultura i symptom*.